

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4:80 — dostawą 5:30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5:30 — Zagranicą 7:00 zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-  
POLUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

## Kult Bohaterów.

Za kilka dni uczyć miasto nasze pamięć świetnego rycerza wolności polskiej i wolności narodów, Kazimierza Pułaskiego, którego męstwo zajaśniało niegdyś w pełnym blasku na obu półkulach: w Europie i w Ameryce.

Okoliczność ta nasuwa na myśl kwestię kultu bohaterów w ogóle, kaže się zastanowić nad racjonalnością i pożytecznością tych holdów pospólnych i uroczystych, które tak często oddajemy naszym czy obcym bohaterom.

Odzywają się dzisiaj często sceptyczne zdania, że uroczystości narodowe mamy w Polsce zawiele, że roi się formalnie od obchodów, które przerywają poważny, żmudny tok życia codziennego, a niepotrzebnie odwodzą nas w jakieś górne sfery, nastrojają wiecznie na tony uroczyste.

Z poglądami takich „pessimistów“ bezwarunkowo zgodzić się nie można.

Pewnie, że nie jest rzeczą dobrą, jeśli uroczystości mnożą się bez końca, jeśli organizuje się je z byle błahych lub niekoniecznie ważnych powodów. Niepożądane jest to choćby dlatego, że nawet największe sprawy i rzeczy — pospolicię, jeśli się z niemi zbyt spoufalimy, a wiadomo, że „pospolitość zabija duszę rzeczy“.

Ale uroczystości narodowych, choćby dość częstych (tak czasem chcą się przeciw okoliczności!) potępiać nie należy i nie wolno. Nie dlatego, że Polak z natury uczuciowy i o rozbudzonej wyobraźni miłuje się w tych uroczystych nastrojach. Uroczystości narodowe są w życiu społeczeństwa tem, czem święto w życiu każdego człowieka, czem niedziela dla chrześcijańca. Odrywają umysły i serca ludzkie od rzeczy może koniecznych i praktycznie ważnych, ale ziemskich, ale codziennych, ale w mniejszym lub większym stopniu egoistycznych, a natomiast zwracają nas ku sprawom o charakterze ogólniejszym, idealniejszym i w istocie donioślejszym, nawet praktycznie na przyszłość, chociaż wydają się na pozór oderwanymi, odświętnymi, zbyt kownymi.

Czyż obchód Konstytucji 3-go Maja, polskie oficjalne Święto Narodowe, jest dla nas tylko — jak się niektórym wydaje — pamiątką aktu historycznego, wielkiego, ale przebrzmiałego? Czyż nie jest on coroczną manifestacją duchowej i uczuciowej jedności wszystkich stanów i warstw społeczeństwa wobec siebie nawzajem i wobec wspólnej Ojczyzny?

A święta naszych Powstań narodowych? W przeszłości naszej zaborczej były one nietylko rzewną i żalobną pamiątką, rozpamiętywaniem bohaterskich porywów naszych przodków, ale naprawdę, realnie, budziły i podtrzymywały w całym narodzie, w najmniejszej mieścinie, ducha rycerskiego, ofiarnego, żołnierskiego, zwłaszcza wśród młodzieży.

Jeśli zaś stajemy tutaj w obronie obchodów i dni narodowych w ogóle, to z całym naciskiem zaakcentować musimy te z pośród nich, które poświęcone są kultowi indywidualnego bohaterstwa. Kult heroistów narodowych jest tak dawny i zwyczajny, jak dawne są narody. Wi-

## Afera radcy Biesiadowskiego urasta do rozmiarów olbrzymiego skandalu.

Berlin, 9 października. (PAT). »Voss. Zeitung« donosi w depeście z Paryża, że afery radcy ambasady Biesiadowskiego przybrała charakter olbrzymiego skandalu. Według pogłosek, pochodzących z kół ambasady sowieckiej, stanowisko Dowgalewskiego ma być w wysokim stopniu zachwiane. Del. GUP. Rosemann miał przed swo-

im odjazdem z Paryża, oświadczyć zebranyemu członkom ambasady sowieckiej, że Dowgalewski już przez długi czas starał się zatajać działalność antysowiecką Biesiadowskiego wobec rządu sowieckiego, władze moskiewskie nie polegały jednak na informacjach ambasady.

## Bunt w Chinach.

Wiedeń, 8 października. (PAT). Według doniesień z Nankinu, rząd centralny spodziewa się, że bunt na południu będzie wkrótce stłumiony. Buntownicy zostali osaczeni przez wojska nacjonalistyczne w Kan-Cziau. Bronią się oni jeszcze rozpaczliwie, kapitulacja ich jest jednak kwestją godzin. Zbuntowani wysłali radjodepeczę do rządu nankińskiego, w której

oświadczają gotowość zaniechania dalszej walki. Generał Czang Kai Szek wysłał 60.000 żołnierzy do prowincji Kwantungu, w której znajduje się już 65.000-na armja. Wojska nankińskie, przy użyciu tej siły zbrojnej liczącej razem 125.000 żołnierzy spodziewają się opanować w najkrótszym czasie sytuację.

## Zakończenie Zjazdu delegatów Izby przemysłowo-handlowych w Warszawie.

Warszawa, 8 października. (PAT). W drugim dniu narad zjazdu delegatów Izby przemysłowo-handlowych wygłosił referat dr. Hilchen, członek Rady Portu w Gdyni.

Po referacie dr. Hilchena, jako koferat do powyższych zagadnień wygłosił dłuższe przemówienie dyrektor departamentu morskiego inż. Nosowicz, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział, m. in. pp. Dudziński, b. Min. Kiedroń i Kofudski, prezes Izby handl.-przemysł. w Grudziądzu.

Następnie zabierał głos Minister Kwiatkowski oraz Wiceminister Doleżał, który w dłuższym przemówieniu zastanawiał się nad zagadnieniem wpływu kartelizacji na handel wewnętrzny.

Po przemówieniu p. Doleżała, wywiązała się dyskusja, w której zabierał głos wiceprezes Izby handl.-przemysłowej w Łodzi Sach, prezes Dworzacznyk, poseł Wiślicki, dr. Sikorski, Luft z Lublina i poseł Brunn, oraz dr. Roger Battaglia i prezes Minkowski, który zreasumował dyskusję i postawił następujące tezy:

dzimy go już na starożytnym Wschodzie, w Helladzie i Rzymie.

Natura ludzka ma skłonność do indywidualizowania, do konkretów, a niechętnie odnosi się do uogólnień i abstraktów. Rozumie zawsze — przynajmniej w najszerzych sferach narodu — lepiej duszę człowieka indywidualnego, realizującego w sobie bohaterstwo, aniżeli ideę heroizmu samą. Stąd odwieczna cześć dla ludzi wybranych, dla jednostek wyjątkowych, reprezentujących czy symbolizujących pewną ideę, którą ucieleśniali. Stąd „bohaterowie ludzkości“ i „bohaterowie narodów“.

Polak miał zawsze naturę, szczególnie skłoną do konkretyzowania, do indywidualizowania. Przejawia się to u nas wybitnie, niż np. u innych narodów, w religii, a zaznaczało się też zawsze w stosunku do idei i ideałów narodo- państwowych. Aby nie

wspominać już czasów dawniejszych, zamierzonych, wystarczy powołać się na kult Jana III-go, Tadeusza Kościuszki, czy dzisiaj Marszałka Piłsudskiego.

W osobistościach tych czci Polak nie tylko Ich osobiste zasługi i walory, ale też tę ideę, tę myśl twórczą i płodną, którą znaczą i symbolizują Swem życiem i Swoją działalnością. To moment jeden.

A powtóre, czyż kult bohaterów nie jest sprawą, głęboko, obiektywnie uzasadnioną? Nauka historyczna przechyla się dzisiaj coraz bardziej na stronę przekonania, że historję tworzy nie przypadek, nie zbieg okoliczności, nie zbiorowość (choć i te momenty odgrywają swoją rolę), ale — wyjątkowa indywidualność, ale prz wodnicy ludzkości czy narodów.

Oni to posuwają dzieje naprzód, są

## ZJAZD WOJEWODÓW

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 października. Minister Spraw Wewnętrznych p. Sładkowski zwołał na dzień 21 bm. Zjazd Wojewodów. W Zjeździe mają wziąć udział osobiście Wojewodowie bez udziału innych urzędników.

## POPRAWA KURSU POLSKIEJ POŻYCZKI W NOWYM JORKU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 października. Według ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, nastąpiła tam lekka poprawa kursu obligacji polskiej pożyczki stabilizacyjnej. Podczas gdy z końcem ub. tygodnia kurs ten notowany był 80, to obecnie wynosi on 81 i pół do 82.

## USTAWA O »ZATARCIU SKAZANIA«.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 października. W Departamencie ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości rozpatrywany jest projekt ustawy o wprowadzeniu t. zw. zatarcia skazania, polegającego na tem, że po upływie pewnej ilości lat następuje z mocy postanowienia Sądu skreślenie z rejestru karnego wzmianki o odbyciu kary przez osobę skazaną. Oczywiście będzie to zależęć od wysokości kary i od nienaganego prowadzenia się zarejestrowanego.

## POSTULATY URZĘDNIKÓW.

Warszawa, 9 października. (AW).

W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu ogólnego Zrzeszenia związków i stowarzyszeń funkcyjnych państwowych i samorządowych Rzplitej Polskiej. Na posiedzeniu uchwalono wysunąć następujące żądania: Uregulowania uposażeń urzędniczych, wypłacenie dodatku mieszkaniowego za rok 1928, i zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi, jak to się stało w kolejnictwie.

## DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTÓW W BUŁGARJI.

Sofja, 9 października. (AW).

Policia wykryła w samem centrum miasta podziemny korytarz, prowadzący do gmachu więzienia centralnego. Tą drogą porozumiewali się komuniści z więźniami politycznymi, przygotowując liczne akcje polityczne i zamachy w ostatnich czasach.

kowalami i realizatorami wielkich dobrych czy złych idei.

Od czasów najdawniejszych wychowywano zawsze ludzkość przez żywe, zindywidualizowane przykłady. „Exemplum“ i literatura egzemplaryczna, przykładowa, literatura „zwierciadeł cnót“ i żywotów bohaterów ma w tej mierze olbrzymie zasługi.

Człowiek żywy czy taki, który był żywym, działał, cierpiał, kochał jakąś ideę i poświęcił dla niej wszystko — oddziaływa zawsze najlepiej i najskuteczniej na człowieka drugiego, jest zdolen — choć go już realnie niema — porywać i zapalać, uczyć i wychowywać.

Dlatego kultowi bohaterów nie wolno się w Polsce sprzeciwiać, ale trzeba go rozniecać i podtrzymywać — stale, mądrze i z wielkim poszanowaniem.



# Tragi-komiczny film na ekranie dyplomacji bolszewickiej.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Paryż, w październiku 1929.

„Tawariszcz“ Biesiadowski, pierwszy radca „Polpredstwa“ tutejszego i chargé d'affaires w czasie nieobecności Dowgalewskiego, ogłoszony został dziś przez komunistyczną „Humanité“ za nikczemnego kontr-rewolucjonistę i zdradę Sowietów. Zdaje się wszakże, że nie sprawia mu to nadmiernej przykrości — lepsze, w każdym razie, najdotkliwsze obelgi, aniżeli apologety... nekrolog, którego uniknął jedynie dzięki swojemu wyjątkowemu zdolnościom gimnastycznym. Biesiadowski porzucił bowiem zaszczytne stanowisko dotychczasowe, w sposób absolutnie niezgodny z przepisami protokołu dyplomatycznego i srodze kompromitujący jego zwierzchnią władzę moskiewską: uciekł z gmachu ambasady, przeskakując przez trzymetrowy mur, okalający posesję!

„Najmniejsze odchylenie od przewodniej linii rewolucyjnej, wytkniętej na ostatnim kongresie Międzynarodówki Komunistycznej, sprowadza myśl na manowce białogwardyjskiej ideologii reakcyjnej“, znacząco przestrzega „Humanité“ w artykule, opisującym „dezercję“ ex-dygnitarza bolszewickiego. „Odchylenie“ Biesiadowskiego musiało być niemałe, skoro rząd sowiecki wydelegował do Paryża samego aż Rojzenmann'a, członka prezydium Centralnej Komisji Kontrolującej i jednego z najwybitniejszych obecnie czekistów. Jest on wykwalifikowanym specjalistą od tłumienia „heretycznych“ partyjnych i w tym właśnie charakterze odbywał już podróże do Rygi, Berlina, Londynu, etc... Biesiadowski musiał być dokładnie poinformowany o metodach, które stosowane były przy „nawracaniu grzeszników“ w całym szeregu innych placówek dyplomatycznych zagranicą, gdyż kategorycznie odmówił rozkazowi natychmiastowego udania się do Moskwy celem udzielenia wyjaśnień... Wiedział, że wielu jego kolegów dotychczas siedzi w więzieniu, a niektórzy, w ogóle, zginęli bez śladu! Ba, posunął swoją przezorność tak daleko, iż bezpośrednio po rozmowie z Rojzenman-

nem zaczął pakować manatki, zdecydowany nie pozostawać już ani chwili dłużej na rue de Grenelle, prawdopodobnie przypomniał sobie tajemniczą historię trupów, odnalezionych w podziemiach „polpredstwa“ berlińskiego, zagadkowe zniknięcie kilku urzędników, sprowadzonych z Moskwy do londyńskiego „Arkos'u“ etc... Zrozumiał, iż przywilej eksterytorjalności gmachu ambasady może stać się zgubnym dla niego, dla jego żony i dla jego dziecka...

Ale i Rojzenmann, nie bacząc na brak wszelkiego wykształcenia, okazał się wytrawnym psychologiem i doskonałym detektywem. Biesiadowskiemu, zamierzającemu dyskretnie opuścić gmach ambasady, zastąpili drogę dwaj odźwierni-czekiści, oświadczając, iż dostali formalny rozkaz od delegata moskiewskiego przeszkodzenia mu w wyjściu na ulicę, ponieważ znajduje się on pod aresztem domowym. „Nie zwróciłem na ich słowa uwagi“, szedłem dalej — wówczas jeden z portierów skierował w moją stronę lufę rewolweru, krzyżując: „Jeszcze krok, a zabiję was na miejscu! Marsz z powrotem do pokoju!“ Sytuacja wyjaśniła się zupełnie: dalszy pobyt w polpredstwie groził mi niechybną śmiercią. Nie było rady — udałem, że poddam się bez szemrania mojemu losowi, w rzeczy-

wistości zaś minąłem poczekalnię i pobiegłem z całych sił do ogródka, gdzie wdrapałem się na mur i przeskoczyłem do sąsiedniej posesji“, — opowiada dzieje swojej dramatycznej ucieczki Biesiadowski. Wyrobienie gimnastyczne może, jak widać z tej przygody, oddać cenne usługi nawet i dyplomacie, zwłaszcza — bolszewickiemu...

Biesiadowski jest wszakże dobrym mężem i ojcem, z chwilą przeto, gdy odzyskał wolność osobistą, począł myśleć o ocaleniu swojej rodziny. Dylemat niezmiernie trudny do rozwiązania: liczyć na to, że Rojzenmann zgodzi się dobrowolnie wydać takich zakładników, byłoby dowodem karygodnej wprost naiwności, z drugiej strony, jakżeż zwracać się do władz francuskich z prośbą o interwencję, skoro cały dom na rue de Grenelle uznany jest za nietykalny?! W tem ciężkim położeniu rozstrzygającą rolę odegrał fakt nieobecności w Paryżu ambasadora Dowgalewskiego, wskutek czego Biesiadowski, który w pojęciu Moskwy był już „zdrajcą“ bolszewickim, uchodził tutaj oficjalnie wciąż jeszcze za chargé d'affaires sowieckiego. Z tego więc tytułu przysługiwało mu chwilowo prawo wprowadzenia policji francuskiej do eksterytorjalnego w normalnych warunkach gmachu polpredstwa paryskiego i, jak łatwo do-

myślić się można, z przywileju tego skorzystał on bez wahania. Rojzenmann — zaskoczony powrotem Biesiadowskiego w asystencji komisarza dzielnicowego i oddziału posterunkowych — skapitulował odrazu... Zasekwestrowana rodzina i kufry pana chargé d'affaires spokojnie opuściły rue de Grenelle — epilog, jak w dobrym filmie amerykańskim. Z drobną jednak zmianą: skrucha ex-bolszewicka została wprawdzie wynagrodzona — Biesiadowski zdołał uniknąć śmierci, ale występował „czarnego charakteru“ uszedł bezkarnie — Rojzenmann sprawować będzie nadal czynności Torquemady moskiewskiego.

A gdyby Biesiadowski nie umiał skakać tak świetnie? ...Podobno bolszewicy — nauczeni doświadczeniem — mają zamiar podwyższyć mury we wszystkich swoich placówkach zagranicznych o 5 metrów. Z. Kl.

## RUCH BUDOWLANY W WARSZAWIE.

Warszawa, 9 października. (AW.) Tutejsze spółdzielnie mieszkaniowe dzięki pożyczce udzielonej im przez Zakład Ubezpieczeń Pracown. Umysłowych w wysokości 16 milj. zł. w najbliższym już czasie oddadzą do dyspozycji członków tych spółdzielni ubezpieczonych w Z. U. P. U. szereg tanich mieszkań.

## WALDEMARAS NIE TRACI NADZIEI.

Końno, 9 października. (AW.) Panuje przekonanie, że Waldemaras nie stracił jeszcze nadziei powrotu do władzy, czego dowodem jest jego działalność, skierowana przeciwko rządowi Tubialisa. Ponieważ Waldemaras rozporządza jeszcze pewnymi wpływami, rządowi temu nie wróżą zbyt długiego istnienia.

## ZMIANY W RZĄDZIE CZESKIM.

Praga, 8 października. (PAT.) Obaj przedstawiciele stronnictwa ludowego w rządzie, mianowicie minister unifikacji dr. Labay oraz minister zdrowia dr. Pise podali się do dymisji wskutek wyroku w sprawie Tukji i przez stanowisko stronnictwa ludowego, które nadal opowiada się za nim. Dymisja została przyjęta.

## Magja Tygodnia.

Tydzień — to jest spory kawał czasu, skoro wystarczy dodać do siebie 52 takich tygodni, a już mamy cały rok, od początku do końca.

W tygodniu Stwórca stworzył świat, jak uczy Biblia, a człowiek upracuje się przez tych 6 pierwszych dni tak dokumentnie, że słusznie należy się mu jasny i pogodny odpoczynek w niedzielę.

Tygodnie płyną, jak rzeka; czasem leniwie i powoli, że się końca ich doczekać nie można, a czasem znowu wartko, prędko, niedostrzegalnie, jak wezbrany strumień na wiosnę; mijają, uciekają, a wraz z nimi ucieka i płynię w nieznaną dale... życie ludzkie.

Tygodnie są zwykle szare i monotonne, jak jednostajny bieg fali, w której chwilami tylko odbija się słońce i gwiazdy. Zdarzy się czasem tylko tydzień wyjątkowy: Wielki Tydzień, pełen smutku, pokuty i rachunków z własną duszą, chociaż na świecie wstają tymczasem pierwsze tchnienia wiosny; ostatni Tydzień Zapustów — rozchudzony, szalejący, taneczny, jakby przeczuwał, że za chwilę na grzeszne głowy ludzkie spadnie garść popiołu.

Są i inne tygodnie, miłe ludzkiemu sercu: tydzień „miodowy“, tydzień urlopu wypoczynkowego, pierwszy tydzień po maturze... Ale wszystkie inne tygodnie są — jako całość — przeważnie bez głębszego wyrazu. Oblicze ich zlewa się z cieniów i radości w jedną szarą, popielatą barwę, chociaż każdy z poszczególnych dni w ty-

godniu ma »swoją typ«, swoją formę, ceremoniał i tradycję.

Zacznijmy od »niedzieli«, zwanej tak dlatego, że człowiek wtedy nic »nie działa« i »nie dzieli« się między dom i biuro, dom i szkołę, dom i warsztat, jak zazwyczaj w tygodniu.

Niedziela różni się od »powszednich«, czyli »budnych« dni, tak, jak wielka pani od biednej robotnicy. Nie tylko dlatego, że wtedy człowiek idzie do kościoła, modli się, myśli, choćby przez pół godziny, o sprawach swojej duszy i swego sumienia.

Niedziela lwowska ma sto innych swoich właściwości: ubiera się człowiek trochę inaczej (sfery rzemieślnicze lwowskie przywdziewają tradycyjny anegdoty czy żakiet i melonik na głowę!), opłaca stały podatek słynnym lwowskim ziółkiem czy »kwiatkiem« na »biedne dzieci«, »biedną młodzież« i »biednych dorosłych« (co to tych »biednych« we Lwowie! prawie tyle, co »zbiórek« w roku!), paraduje na »korsie« po »dwunastówce«, wystaje koło Katedry i koło George'a, idzie na kawę do »Romy«, a na flaczki do »Zakopanego«, Szkowrona lub Lewickiego (a czasem do wszystkich trzech po kolei!), spażają się na obiad, dostają burę od żony i t. p. To program przedpołudniowy.

A po obiedzie: niedzielna drzemka, jazda tramwajem na Plac Powstańców lub na Zamek, preferans lub brydż u znajomych, w najgorszym razie kino.

## ZA SPOKÓJ DUSZY

# MARJI KONOPNICKIEJ

w 19-tą rocznicę śmierci Wielkiej Poetki  
ODBEDZIE SIĘ W CZWARTEK, DNIA 10 B. M. O GODZ.  
12-tej W POŁUDNIE W BAZYLICE ARCHIKATEDRALNEJ  
**NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE**

NA KTÓRE ZAPRASZA

Komitet Budowy Pomnika  
MARJI KONOPNICKIEJ

Są jeszcze i dalsze specjalności niedzielne: grube gazety z dodatkami ilustrowanymi (dziesiątka bajów i chrusu, cały w wieńcach kielbasy karnałowej... jedyny arystokrata w tym rodzie. Ale gdzie tam! Trzeba na niego czekać, cały rok...

już naprawdę wolimy Środę! Nie tylko dlatego, że jest damą i że się ładnie nazywa... Jak przyjdzie środa, to wiemy przynajmniej, że jesteśmy już »in mediis rebus« Tygodnia, że kawał drogi mamy za sobą... Nadto Środa, mimo swego postu (w okresie Wielkiego Postu), ma przynajmniej jakąś dostojną familję: jest tam przesłizna w swej zadumie wieczystej »Wielka Środa«, jest »Środa Popielcowa«, przechodząca w orszaku bałtyckich śledzi, i zapraszająca nas srogo na rekolekcje, na dyscyplinę, za klasztorne kraty.

Zresztą w środę nie jest wcale smutno. Jest to dzień premier teatralnych i oficjalnych »fajfów« u niektórych naszych znajomych...

Ale dopiero Czwartek — to wielki pan. We czwartek wstajemy zawsze w lepszym humorze, bo wiemy, że od tego dnia spodziewać się można wiele dobrego. Przecież na czwartek przypadają wszystkie prawie święta w roku, a więc przynosi on — obok niedzieli — najwięcej swobody i przyjemności.

W dawnych czasach było jeszcze lepiej: czwartek był dniem »rekreacji«, dniem wolnym w szkołach, jeśli niezawsze od rana, to w każdym razie od południa.

Czwartek ma wielkie tradycje za sobą: »tłusty Czwartek« jest tym dniem w roku, w którym wolno so-

skiego. Żeby to choć częściej był »ostatni Wtorek«, ten z dziesiątką bałwów i redut, z półmisami pączków i chrusu, cały w wieńcach kielbasy karnałowej... jedyny arystokrata w tym rodzie. Ale gdzie tam! Trzeba na niego czekać, cały rok...

już naprawdę wolimy Środę! Nie tylko dlatego, że jest damą i że się ładnie nazywa... Jak przyjdzie środa, to wiemy przynajmniej, że jesteśmy już »in mediis rebus« Tygodnia, że kawał drogi mamy za sobą... Nadto Środa, mimo swego postu (w okresie Wielkiego Postu), ma przynajmniej jakąś dostojną familję: jest tam przesłizna w swej zadumie wieczystej »Wielka Środa«, jest »Środa Popielcowa«, przechodząca w orszaku bałtyckich śledzi, i zapraszająca nas srogo na rekolekcje, na dyscyplinę, za klasztorne kraty.

Zresztą w środę nie jest wcale smutno. Jest to dzień premier teatralnych i oficjalnych »fajfów« u niektórych naszych znajomych...

Ale dopiero Czwartek — to wielki pan. We czwartek wstajemy zawsze w lepszym humorze, bo wiemy, że od tego dnia spodziewać się można wiele dobrego. Przecież na czwartek przypadają wszystkie prawie święta w roku, a więc przynosi on — obok niedzieli — najwięcej swobody i przyjemności.

W dawnych czasach było jeszcze lepiej: czwartek był dniem »rekreacji«, dniem wolnym w szkołach, jeśli niezawsze od rana, to w każdym razie od południa.

Czwartek ma wielkie tradycje za sobą: »tłusty Czwartek« jest tym dniem w roku, w którym wolno so-









